

**dyplomy  
2022**



**STUDIUM FOTOGRAFII**



## **Jakub Adamkiewicz**

**Brodacze** / promotor: Andrzej Grudzień

Postrzeganie i definiowanie innych ludzi jest automatycznym procesem, którego algorytm jest zapisany w naszych funkcjach poznawczych i opiniotwórczych.

Jak często słyszeliśmy powiedzenie „Jak Cię widzą tak Cię piszą”?

W jaki sposób potencjalny odbiorca postrzeżeć będzie brodatego mężczyznę z siekierą w ręku stojącego na leśnej polanie? Czy odbiór jego wizerunku przeistoczy się, gdy las zniknie, przenosząc go na ulice miasta? Czy może po zapoznaniu się z jego krótką historią i wartościami, którymi kieruje się w życiu wyciągniemy inne wnioski?

Wydajemy swój własny osąd widząc osobę i kojarząc ją dodatkowo z przedmiotem, który choć po części jest nią związany. Niejednokrotnie szufladkujemy powstającą w naszym umyśle opinię w archiwum własnego umysłu.

Spójrzmy na człowieka i na to co może go definiować.

Wypracujmy swoją opinię.

Sprawdźmy w kartotece kim jest naprawdę.

Czy wówczas zdefiniujemy takiego Brodacza na nowo ?

---

*Stereotyp. Słownik PWN: „funkcjonujący w świadomości społecznej uproszczony i zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości”*



## **Małgorzata Bilicka**

**12 kobiet** / promotor: Jolanta Rycerska

Cykl fotografii, które prezentuję, to opowieść powstająca na przestrzeni dwunastu miesięcy intymnej walki z bólem, słabościami i lękiem. Nie jest to jednak wyłącznie moja historia. Jedna fotografia to jedna kobieta. Do uczestnictwa w projekcie zaprosiłam kobiety, które podobnie jak ja, chcą podzielić się swoją codziennością z chorobą, a każda fotografia to część życia jednej z nas.

Nie szukamy współczucia. Opowiadamy o trudnych chwilach, ponieważ chciałybyśmy, aby wszyscy dowiedzieli się czym jest endometrioza. Aby kobiety reagowały w odpowiednim czasie i nie skazywały siebie i swoich córek na życie w cierpieniu i bezpłodność. Marzymy o tym, aby stwierdzenie „okres musi boleć” uznano za archaizm i wyrzucono z codziennego użytku. Dlatego powstał ten projekt.

Endometrioza to przewlekła choroba, na którą cierpi mniej więcej co dziesiąta kobieta.

Podłożem dolegliwości jest rozrost błony śluzowej macicy poza jej obszarem – najczęściej w jamie otrzewnej.

Wędrowna endometrium skutkuje stanem zapalnym, w wyniku którego mogą powstawać guzki i zrosty.

Objawia się to najczęściej bardzo bolesnymi miesiączkami, a w miarę postępowania dolegliwości, ból zaczyna pojawiać się bez względu na fazę cyklu.

Niestety choroba może nawet zagrażać życiu. W wielu przypadkach symptomy są na tyle silne, że całkowicie dezorganizują codzienne życie. Postęp i zniszczenia, jakie zostawiają, można hamować tylko, gdy zna się diagnozę. A ta przychodzi czasem zbyt późno, czasem po kilku lub kilkunastu latach.

Deinformacja i bagatelizowanie objawów sprawiają, że jest mało znana, często również wśród lekarzy. Na walkę z endometriozą Narodowy Fundusz Zdrowia przekazuje śmieszną kwotę poniżej 3 tys. rocznie na pacjentkę, podczas gdy leczenie operacyjne cięższych przypadków sięga nawet kilkudziesięciu tys. złotych. Chociaż objawy są bardzo uciążliwe, uczymy się żyć z bólem, utwierdzone w przekonaniu, że przesadzamy.

Kaligrafię wykonała dr Joanna Zakrzewska



## Paweł Granecki

### ***Przebudzenie do wolności*** / promotor: Paweł Żak

Cykl jest próbą nawiązania dialogu twórczego z kulturą japońską, której przejawem jest sztuka wiązania kinbaku, sięgająca swoimi korzeniami 12 tysięcy lat wstecz i obecna w Japonii na przestrzeni dziejów jako element religijny, prawny, aż po czasy współczesne, gdzie symbolika kinbaku pozwala na pełen metafor, symboli i ceremoniału akt wyzwolenia duchowego i cielesnego w warunkach rozpowszechnionej w społeczeństwie japońskim kultury wstydu. Odmiennie niż to można zaobserwować w kulturze cywilizacji zachodniej, gdzie wiązanie ciała ma dość płytki i równie jednoznacznie seksualny charakter, japońskie kinbaku jest duchową drogą osoby wiążącej i wiązanej, skupioną na przeżyciu metafizycznym doznań ciała, a także na budowaniu emocjonalnej więzi oddania, zaufania, bliskości.

Tematyka obecna w pracy jest w różny sposób podejmowana w fotografii od lat, w bardzo różnorodny sposób, przy czym w kulturze masowej za osobę, dzięki której kinbaku zyskało rozgłos, uchodzi nie bez racji słynny japoński fotograf Nobuyoshi Araki. W jego twórczości, skupionej na bardzo dosłownej, reporterskiej narracji i konsekwentnym zastosowaniu pozoru przypadkowości voyeurystycznego kadru, kinbaku jest naturalistyczne, dokumentalne i nie daje wglądu w świat duchowy. W moim odczuciu, chociaż od lat twórczość Arakiego jest dla mnie ważna w sensie estetycznym, tematyka kinbaku zasługuje na interpretację w daleko bardziej metafizycznym klimacie. Odczucie to wywarło decydujący wpływ na ujęcie tematu i zastosowaną technikę obrazu.

Kinbaku zostało również dostrzeżone w kulturze masowej Zachodu, czego efektem są fotografie w stylizacjach charakterystycznych dla kinbaku – należy tu wymienić wizerunki Kate Moss, Lady Gaga czy Bjork.

W pracach wybitnych fotografów zachodnich, takich jak Robert Mapplethorpe czy Helmut Newton, którzy podejmowali w odważny sposób tematy związane z alternatywną fotografią erotyczną próżno jednak szukać zaangażowania w temat kinbaku, co wskazuje na niszowy charakter japońskiej sztuki wiązania w sztuce zachodniej, co jest o tyle zaskakujące, że sztuka ta zyskała dość dużą popularność w wymiarze czysto praktycznym i na stałe weszła do repertuaru praktyk zachodniego nurtu BDSM.

W polskiej fotografii temat kinbaku nie został jak dotychczas podjęty w szerszym wymiarze, nadal dla większości, w tym także wyrobionych odbiorców fotografia skrępowanego ciała kojarzy się z „Gorsetem sadysty” z roku 1958 autorstwa Zdzisława Beksińskiego oraz nietytułowanego portretu, na którym twarz modelki jest obwiązana sznurkiem. Oczywiście prace Beksińskiego nie nawiązują do kinbaku jako takiego, stanowią jednak głęboko artystyczną i nadal niezwykle interesującą próbę przekazania za pomocą fotografii emocji, w czasie tworzenia próbę niewątpliwie o przełomowym znaczeniu i kontrowersyjnym przesłaniu.

Prezentowana tu praca „Przebudzenie do wolności” jest w pewnym sensie dialogiem z twórczością zarówno Nobuyoshi Arakiego, jak i Zdzisława Beksińskiego, mając w zamierzeniu stanowić pewną syntezę dwóch odmiennych podejść do tematu, od niemal „produktowego” stylu Arakiego po emocjonalny, mroczny świat fotografii Beksińskiego. Uważam, że nie tylko taka synteza daje zadowalający efekt twórczy, ale wręcz jest punktem wyjścia do sięgnięcia po uniwersum emocjonalne kinbaku bez przywiązywania nadmiernej wagi do technicznego wymiaru samych wiązań. Kluczowe dla pracy jest bowiem ukazanie duchowego wyzwolenia, jakie daje kinbaku, a zatem zdecydowanie świat emocji jest tu postawiony na miejscu pierwszym.

Cykl 6 odbitek w formacie 60x50 cm prezentuje metaforyczną drogę przez stany ciała i ducha, które w harmonii przemierzają rzeczywistość obrazu od stanu uśpienia do przebudzenia, do wyzwolenia. Złożenie cyklu z 6 odbitek realizuje zarówno szacunek do lapidarności przekazu kultury japońskiej, starającej się maksimum treści przekazać przy pomocy ograniczonych, nasyconych symboliką obrazów, jak też dla podkreślenia odrębności stanów, ukazanych na poszczególnych odbitkach, temat w moim przekonaniu udało się wyczerpać w tak zarysowanych ramach bez zbędnych powtórzeń i rozwadniania myśli przewodniej.

Tak postawione zadanie wymaga zastosowania techniki obrazu, zapewniającej z jednej strony możliwość przeżycia przez odbiorcę własnej drogi, bez narzucania mu odwzorowania rzeczywistości w sposób dokumentalny, precyzyjny, a z drugiej strony techniki, która przez swój niemal malarski charakter wspomaga wyrażenie emocji przy pomocy fotografii. Aby jednak wykorzystać zalety wybranej techniki w taki sposób, aby pozostać wiernym również tematyce i tradycji sztuki wizualnej Dalekiego Wschodu celowe było nadanie znaczenia pustce, która w sztuce japońskiej od zarania dziejów była równoprawnym elementem dzieła, podczas gdy w sztuce Zachodu wykorzystanie pustki w zasadzie nie zaistniało do XX wieku. Kadrowanie i oświetlenie okazało się mieć istotne znaczenia dla osiągnięcia zamierzonego efektu, zarówno w warstwie czysto wizualnej, jak też emocjonalnej, albowiem wydobycie emocji zawartych w poszczególnych fotografiach składających się na cykl ma być w zamierzeniu twórczym ściśle indywidualne, kameralne i stopniowe.



## Sylwester Hawrył

### ***Zapiski z nie-rzeczywistości*** / promotor: Paweł Żak

Od początku kontaktu z fotografią moje zainteresowanie wiąże się z kategorią piękna, na które składa się mój zachwyt i fascynacja tym, czym to medium z jego możliwościami jest oraz sposobami odwzorowywania poprzez nie rzeczywistości. Moje podejście do tych zagadnień ma charakter osobisty, subiektywny i autonomiczny. Między innymi z tego powodu był to dla mnie proces związany wyłącznie z fotografią klasyczną (srebrową).

Na pewnym etapie tych doświadczeń pojawiła się potrzeba podjęcia edukacji, ale też bardziej osobiste dążenie do eksploracji zagadnień powiązanych z kwestiami zależności czasu i przestrzeni w procesie fotografowania, a dalej ze strukturą i kształtem oraz ich odwzorowaniem przez fotografię.

Kolekcja zaprezentowanych prac odzwierciedla ewolucję mojego myślenia o fotografii, którą kształtowały doświadczenia związane z tym medium, jak i te nabyte w czasie edukacji.

Proces ten jest kolejnym, na ten moment ostatnim, etapem refleksyjnego zjawiska, ale też konkluzją uwzględniającą istotne dla fotografii parametry czasu i przestrzeni.

Stąd decyzja o zastosowaniu techniki wielokrotnej ekspozycji, zdefiniowanej przeze mnie jako Multi-pozycja, która umożliwiła prześledzenie tych zależności i rejestrację zjawisk zlokalizowanych w czasoprzestrzeni.

W efekcie tego w obrębie jednego kadru uzyskałem obraz niosący ze sobą zupełnie nową jakość, odrealnioną przestrzeń, która wymyka się klasycznej formule jego rejestracji i zaciera granice między fotografią, szkicem i rysunkiem.

Kluczową rolę przy tworzeniu odegrały emocje, które miały bezpośredni wpływ dla ustalenia ostatecznego kształtu, jak i formy moich prac.

Szereg czynności, pozornie wyłącznie warsztatowych, emanował na cały proces tworzenia. Finalny efekt stał się zatem zapisem tego, co twórca „widzi oczyma duszy”, a działanie trwało do czasu, aż obraz osiągnął kształt, w którym zapadła decyzja, że praca stała się dziełem skończonym.

Wielowymiarowość to słowo najlepiej definiujące moje prace. Tym sposobem uzyskałem efekt niepowtarzalny, z każdą warstwą wzbogacany, dający wrażenie wnikania w głąb struktury materii fotografowanej przestrzeni, przy jednoczesnej świadomości jej subiektywnego, dyktowanego przez mój wybór charakteru.

Wszystkie stworzone przeze mnie w ten sposób prace abstrakcyjne stanowią odrębne byty z własnym językiem, nastrojem i przekazem, dzięki czemu nabrały autonomii i zyskały własną, niezależną zdolność emocjonalnego oddziaływania na odbiorcę.



# Wojciech Klimala

**Drżenie** / promotor: Katarzyna Kalua Kryńska

Ten cykl to fotograficzny esej o Mateuszu Kowalskim, aktorze Wrocławskiego Teatru Pantomimy i o jego zmaganiach z chorobą Parkinsona.

To opowieść zaklęta w fotografiach zrealizowanych XIX wieczną techniką mokrej płyty kolodionowej.

Surowa, a zarazem poruszająca forma doskonale oddaje świat bohatera, który każdego dnia mierzy się z drżeniem swojego ciała.

Zdawałoby się, że dla osoby pracującej głównie ciałem tytułowe drżenie będzie oznaczało niemożność pracy na scenie. Nic jednak mylnego - dopóki aktor walczy o każdy ruch, spektakl trwa.



# Marzena Skalska

**Skala** / promotor: Marcela Paniak

Cykl dyplomowy *Skala* to efekt połączenia moich osobistych doświadczeń z możliwościami, jakie daje mi fotografia w wyrażaniu siebie. Praca nad tym projektem była dla mnie ogromnym wyzwaniem – związanym w dużej mierze z potrzebą skonfrontowania się z własnymi, niełatwymi emocjami oraz przetłumaczeniem ich na język wizualny.

Ukazanie tego, co nienazwane i co trudno ubrać w słowa, umożliwiła mi właśnie fotografia. Jej inscenizacyjny, kreatywny charakter i zdolność do personifikacji obiektów nieożywionych pozwoliły mi uniknąć dosłowności obrazu oraz, mam nadzieję, pozostawić odbiorcy szersze pole do interpretacji.

Moim celem było przekazanie, w sposób symboliczny, moich osobistych doświadczeń, które odbiorca może, ale nie musi odczytać. Na pewnym etapie wyłoniła się narracja, która stanowi historię samą w sobie, nawet bez intencjonalności, która za nią stoi. Pomimo osobistego charakteru moich prac, starałam się, aby były lekkie w odbiorze. Zależało mi na uniknięciu zbyt bezpośredniości.

Oprócz warstwy znaczeniowej, oprawa wizualna pełni dla mnie równie znaczącą rolę. Jednym z moich priorytetów było szczegółowe dopracowanie każdego z kadrów, tak aby mogły istnieć samodzielnie, a równocześnie stanowić nieodłączną część cyklu. Ich wspólnym mianownikiem jest minimalistyczna, graficzna i monochromatyczna – użyłam czerni i bieli jako środka wyrazu – forma.

Wszystkie wyżej wymienione elementy współtworzą historię, która może być traktowana dosłownie lub metaforycznie – w zależności od tego, czego potrzebuje odbiorca i co odkryje dla siebie. Tym, co nas łączy, jest osobistość – a jednocześnie uniwersalność – doświadczeń, ale też fotografia sama w sobie, która pomaga w poznawaniu siebie, przeżywaniu emocji, dzieleniu się swoimi doświadczeniami, a także w przekraczaniu własnych barier – nie tylko tych technicznych, ale też emocjonalnych.

W moim przypadku fotografia stała się bezpiecznym sposobem na zobrazowanie moich obaw, wrogości wobec siebie samej, ciągłego porównywania się z innymi, nadmiernego ulegania wewnętrznemu krytykowi, a także zaciętej z nim walki, którą muszę toczyć niemal każdego dnia.

Główna bohaterka prezentowanej narracji, *Skala*, to ja.



# Kacper Spek

## **SAR 'S COVID-19 CYBER PANDEMIA?** / promotor: Andrzej Zygmuntowicz

Projekt fotograficzny, jest jasnym postawieniem pytania za pomocą fotografii, czy cała historia z pandemią, jest faktycznie tym o czym się nam mówiło?

Jesteśmy od 2 lat świadkami rozbudowy infrastruktury bezprzewodowej do sieci 5G w Polsce. Na blokach mieszkalnych, budynkach służby zdrowia, w miastach, miasteczkach i wsiach są montowane anteny, oraz maszty wolnostojące służące do obsługi sieci. Jesteśmy również, przez naszych decydentów do spraw zdrowia oraz cyfryzacji, narażeni na zwiększone promieniowanie z anten telefonii komórkowej. Dotychczas parametry promieniowania w Polsce to 6V i 7V/m przy mocy 0.1 W/m<sup>2</sup>. Obecnie moc promieniowania zwiększono 100 krotnie do 10 W/m<sup>2</sup> i 61V/m (1 stycznia 2020 r. obowiązuje rozporządzenie Ministra Zdrowia z 17 grudnia 2019 r. w sprawie dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych w środowisku.)

Moc i zagęszczenie fizycznie anten zwiększa się po to, aby sieć miała dobrą przepustowość oraz między innymi, że przechodzimy na coraz krótsze długości fal radiowych, w skrócie, aby internet hulał szybko i najlepiej wszędzie, gdzie się da, należy spełnić powyższe warunki. Niestety, ale nie można przejść obok tego obojętnie, możliwe, że wszyscy doświadczyliśmy wpływu fal radiowych na nasz organizm w ciągu ostatnich 2 lat. Przez nadmiar urządzeń, które musiały obsługiwać sieć podczas zajęć zdalnych, pracy online czy obsługi tele porad, każdy z nas odczuł to namacalnie, mniej lub bardziej. Obserwując, jak bliscy chorują lub nawet odchodzą z fizycznego planu, samemu doświadczając dokuczliwych i dziwnych objawów zdrowotnych. Od 2020 r., jak nigdy dotychczas, coraz częściej będziemy musieli mierzyć się z tzw. parametrem SAR. I nie tylko my, również całe nasze środowisko. A widać to po otaczającej nas przyrodzie, w pobliżu masztów lub stacji bazowych. Niektóre drzewa usychają, a te co przeszkadzają w propagacji fal radiowych, zostają wycinane lub widać zaistniałą ingerencję człowieka, kto obserwuje uważnie, zobaczy. Współczynnik SAR (ang. specific absorption rate), informuje o ilości energii fal radiowych pochłanianej przez ciało człowieka podczas korzystania z telefonu komórkowego. Również i wszelkich innych urządzeń promieniujących.

Dyplom ten to maksymalna kompresja, która w bardzo dużym skrócie, przedstawia ciąg przyczynowo skutkowy zjawisk które, hipotetycznie doprowadziły nas do kryzysu zdrowotnego. Nie interesują mnie skutki pandemii, ponieważ te już znamy. Interesuje mnie przyczyna i zapalnik, przez który mogła zaistnieć ta niezwykle smutna, lecz ożywiająca sytuacja. Czas, aby zastanowić się nad współczesną kulturą cyfrową i to w jakim kierunku idzie. Czy faktycznie jest potrzeba stałego połączenia z siecią i nieustannego bycia online? Jeśli tak dalej będzie, się rozwijać internet jak dotychczas, musimy być świadomi coraz gęstszej rozbudowy sieci i coraz większej ekspozycji na promieniowanie elektromagnetyczne. Przy takim rozwoju spraw musimy liczyć się z konsekwencjami, takimi jak degradacja środowiska oraz nasze ogólne samopoczucie, witalność i zdrowie, o które coraz trudniej będzie można zadbać, ze względu na coraz mniejszą ilość miejsc, gdzie promieniowanie to nie występuje. Jest mnóstwo plusów i korzyści z korzystania z urządzeń cyfrowych, jest to gigantyczne dobrodziejstwo, które należałoby nieco ucywilizować i spojrzeć na nie holistycznie. Nie można stale wierzyć tylko i wyłącznie w dobroczynność innowacji.



## Aga Viburno

**TRANS FORMA©JA** / promotor: Jolanta Rycerska

To projekt o zrozumieniu, o wyrażaniu zamrożonych emocji, uwalnianiu i pokochaniu siebie. Dziewczynka, która ukryła się we mnie, dorosłej, zaczęła głośno wołać o pomoc. Po wielu latach hibernacji zaczęła się budzić. Proces ten okazał się bolesny. Zaczęło się od sprzątania. Z najgłębszych zakamarków siebie zaczęłam wymiatać do światła to, co przez lata było spowite cieniem, sprytnie schowane i ukryte przed świadomością.

Do tej pory miałam włączony program grzecznej dziewczynki, której życie jest usłane różami.

Ale pewnego zimowego ranka spacerując z przyjaciółką po sudeckich łąkach pojawił się temat traumy...

Myślałam, że to słowo było mi obce. Nie mogło to dotyczyć mnie. A jednak.

Pojawiły się łzy i wspomnienie tragicznie zmarłego przed laty brata, którego nigdy nie miałam odwagi pożegnać. Zrobiłam to poprzez moją pracę nad projektem wystawy fotograficznej 31 kręgów Manfreda.

Po niej rozpoczął się długi i bolesny proces poszukiwania siebie. Pojawiły się wspomnienia.

Mała dziewczynka we mnie zaczęła się wiercić i szukać swojego miejsca. Swojego domu. Nagle zrozumiała, że w pewnym momencie swojego życia stała się bezdomna i porzucona.

Podczas pracy nad projektem dyplomowym po raz pierwszy w życiu zaczęłam wyrażać swoje emocje.

Zagubiona duża już dziewczynka zaczęła się interesować swoim światem. Światem swoich przodków.

Zrozumiała, że destrukcyjne rodowe programy spowodowały, że nie potrafiła stworzyć szczęśliwego życia.

Żeby poskładać swoje części musiałam uświadomić sobie problem, a potem wnikliwie go obserwować.

Sam ten fakt rozpoczął leczenie. Na początku siebie samej, a potem członków mojej rodziny.

Jestem w trakcie leczenia się z ran. Na nowo tworzę siebie samą i moje relacje z bliskimi.

Moje wewnętrzne dziecko staje się coraz bardziej radosne i czuje się nareszcie kochane.

Moja droga do siebie jest coraz piękniejsza.

Sztuka pozwala mi opowiedzieć o ranach. Jestem wdzięczna, że przez nią mogę wyrazić, to co czuję.



## Aga Viburno

**9 miesięcy w klasztorze** / promotor: Andrzej Zygmuntowicz

Swoją przygodę z Siostrami Niepokalankami rozpoczęłam w 1982 roku, jako uczennica Liceum Ogólnokształcącego z internatem prowadzonego przez Zgromadzenie. Oddana tam przez rodziców „za karę” znalazłam to, czego mi było brak w domu rodzinnym: troskę, wolność, opiekę, zainteresowanie i poczucie bycia potrzebną.

Dziewięć miesięcy temu rozpoczęłam pracę nad książką fotograficzną. Materiały do niej pochodzą z moich własnych zbiorów oraz z archiwum Sióstr. Pierwsze zdjęcia zrobiłam prawie dwadzieścia lat temu, a ostatnie we wrześniu 2022 roku. Powstanie tej książki to projekt długoterminowy.

Swoje fotograficzne pobyty w klasztorze i towarzyszenie Siostrze w ich codziennych czynnościach mogę teraz, z perspektywy czasu, nazwać chwilami błogosławionymi. Doświadczyłam miejsca, gdzie czas płynie inaczej. Doświadczyłam wyciszenia, uspokojenia myśli, a przede wszystkim ciepła tego uduchowionego miejsca.

Celem mojej pracy jest pokazanie współczesnego modelu życia zakonnego poprzez pryzmat życia codziennego w klasztorze. Ukryte przed światem Siostry troszczą się o niego, oddając siebie i swoje życie Bogu, który jest źródłem miłości i mądrości. Modlą się, pracują, uczą, świętują, cieszą się, czasem smucą, chorują i cierpią, piszą listy, rozmawiają, mają udział w życiu mnóstwa ludzi.

Bo klasztor znaczy: życie, relacje, więzi. I wierność do końca.

Sanktuarium Matki Bożej Jazłowieckiej, liceum i dom rekolekcyjny to najważniejsze miejsca na mapie ich świata, dostępne dla innych. Do pozostałej części prowadzą drzwi z napisem: KLAUZURA.

To część domu przeznaczona tylko dla Sióstr. Tak jest we wszystkich klasztorach na świecie, także w Zgromadzeniu Niepokalank. Istnieje ono od ponad półtora wieku. Świat się zmieniał, wiały różne wiatry historii, a siostry niezmiennie pracowały dla Boga, Kościoła i Polski, uparcie ucząc i wychowując kolejne pokolenia.



# Mark Zoj

**#RETHINK project** / promotor: Tomek Sikora

#RETHINK project ma wydzźwięk społeczny, ma skłonić widza do refleksji, a może nawet do zmiany nawyków i zachowań, które mają olbrzymi wpływ na naszą przyszłość.

Elementy wizualne wykorzystywane w kolażach odwołują się do uniwersalnych skojarzeń, wartości i emocji. Ich zestawienia mają skłonić widza do refleksji nad problemami i zjawiskami, które dotyczą nas wszystkich. Po dostrzeżeniu pierwotnych przyczyn tych problemów będzie szansa na aktywną zmianę postawy w odniesieniu do nich.

Inspiracją było społeczne oddziaływanie prac Banksy'ego. Projekt jest próbą wejścia z fotografią w obszar do tej pory zarezerwowany dla StreetArt, grafik i wklejek.

#RETHINK project wykorzystuje fotografię jako uniwersalny język i medium wizualne zrozumiałe dla społecznego odbiorcy. W przypadku niektórych prac, fotografia i kolaż są uzupełniane dodatkowymi elementami (np. krwią) kiedy wzmacnia to przekaz i oddziaływanie pracy.

Załącznikiem projektu jest pięć prac poświęconych problemom suszy, geopolityce, nawyków żywieniowych, bańkom informacyjnym oraz narastającym podziałom społeczeństw.

Formuła projektu pozwala na dodawanie prac dotyczących kolejnych zagadnień.

Uzupełnieniem ekspozycji jest strona internetowa (<https://zoi.art/rethink>) zawierająca opis projektu oraz wszystkie prace aktualnie wchodzące w jego skład wraz z komentarzami.

Mam nadzieję, że prace w ramach #RETHINK project znajdą oddźwięk w widzach, skłonią ich do refleksji i przyczynią się do poprawy naszej wspólnej przyszłości.

